

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Poczta-tantu, nadto we wszystkich Pocztyowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: Roczna w Rosyji z pocztą, a w Stolicy, z nieniem do mieszkań, 15 rubli, Półroczna 8 rubli srebrem.

WTOREK, ^{27 Stycznia.}
_{8 Lutego.}

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, ^{26 Stycznia.}
_{7 Lutego.}

Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 19 Stycznia, Naczelnik Kijowskiej komendy Żandarmów podpułkownik *Niżanowski*, otrzymuje dymisyą z nadaniem za odznaczającą się służbę rangi Pułkownika, oraz z mundurem i pensyą całkowitej gaży — Liczący się w jeździe pułkownik *Pawłowski A.*, mianowany Plac-majorem w Kijowie.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 20 Stycznia, Dowodzący pułkiem huzarów J. C. W. *ХІЄЦІА МАХЫМІЛІАНА ЛЕУХТЕНБЕРГСКИГО* Jenerał-major *Kęski*, mianowany Dowodzący 1 brygady 7 dyw. lekkiej jazdy.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale służby Cywilnej z d. 15 Stycznia, były Professor Akademii Wojennej Rzeczywisty Radzca Stanu *Xiążę Golicyn 6*, mianowany Dyrektorem CESARSKIEJ Szkoły Prawa (Училище Правовѣдѣнія).

— Przez Ukaz CESARSKI do Kantoru Dworu z d. 7 Stycznia, Starszy Pomocnik Naczelnika biura w Depart. Oświecenia, Radzca Honorowy *Marczenko*, mianowany Kamer-junkrem Dworu J. C. Mości.

— Przez Rozkaz z d. 1 Stycznia do P. Ministra Wojny N. CESARZ Jmć w stałej pieczy o dobro SWOJEJ Armii, raczył udzielić, licząc od dnia tego, po 20 funtów soli dla każdego żołnierza i podoficera wojsk lądowych.

Baron *Krudener* odebrał od Gabinetu CESARSKIEGO rozkaz przesłania Sejmowi Federalnemu Helwetskiemu noty następującej:

«Gdy Dwory Austriacki, Francuzki i Pruski podały do

wiadomości Gabinetu Cesarsko-Rossyjskiego Deklaracyą wydaną przez nie w dniu 18 Stycznia bieżącego roku, Gabinet ten przeto uznaje ze swej strony potrzebnym oświadczyć:

«Ze Rosyja w zupełności przystaje na zasady Prawa Narodów, rozwinięte w tym akcie, na żądania w nim wyrażone z mocy tychże zasad, i na następstwa przewidywane, z nich wypływające.

Ze zdaniem Gabinetu Cesarskiego, równie jak i trzech pomienionych Dworów, wypadki zaszłe w Szwajcaryi, i to co się tam obecnie dzieje, wyraźnie naruszyły prawo samowładztwa Kantonów (souveraineté cantonale), nadwierzając tym sposobem zasadniczy pierwiastek Związku Helwetskiego, takiego, jaki był ukonstytuowany w interesie ogólnym Europy; pierwiastek, z utrzymaniem którego związane jest zaręczenie neutralności Szwajcaryi.

«Ze skutkiem tego Rosyja, ze swej strony, uważa się być tymczasowo uwolnioną od obowiązku zachowania praw tej neutralności względem środków, jakie, którekolwiek z Mocarstw ościennych, osądzi za potrzebne przedsięwziąć w chwilowym interesie własnego bezpieczeństwa.»

«Rękojmia ze strony Rosyji pozostanie w zawieszeniu dopóty, dopóki Konfederacya nie przestanie znajdować się za obrębem warunków, które stanowią podstawę jej uznanego istnienia,—dopóty; zkadynąd, dopóki Szwajcaryja, służąc za miejsce przytułku dla rewolucjonistów wszelkich krajów, będzie udzielała im pomocy i opieki dla bezkarnych kno-wań przeciw spokojności i bezpieczeństwu Państw sąsiednich.

Oto jest nota do której odwołuje się Deklaracya Gabinetu Cesarskiego. Dajemy tę, która była podana przez Ministra Francuzkiego, a jest dosłownie zgodna z notami podanymi w języku niemieckim przez Posłów Austriackiego i Pruskiego:

Neuchatel, 18 Stycznia 1848.

«Podpisany, Poseł Króla Jmci Francuzów przy Związku Helwetskim, odebrał od swojego Rządu rozkaz złożenia JW. Prezesowi Sejmu Federalnego, noty następującej:

«Kiedy Rząd Królewski porozumiewał się z Rządami Austrii, W. Brytanii, Pruss i Rosyi we względzie oliarowaniz Szwajcaryi pośrednictwa przyjacielskiego, miał na celu nie tylko dopomóc do stłumienia w Szwajcaryi wojny domowej, ale razem odżywić i ochronić od naruszenia zasady, na której spoczywa Związek Helwetski, to jest samowładztwa czyli udzielnosci dwudziestu dwóch Kantonów, które zawarły pomiędzy sobą w charakterze *Stanów ndzielnych* (états souverains) traktat sojuszu, znany pod nazwaniem *Paktu Federalnego*, i w którym ta zasada jest wyraźnie uświęcona.

«Mocarstwa jasno w tym względzie wyraziły myśl swoją, kiedy żądały izby uroczysze przez Sejm było uznano i oświadczone, że żadna zmiana nie będzie mogła być w Pakcie Federalnym uczyniona, bez jednomyślnego zgodzenia się dwudziestu dwóch Kantonów.

«Czuwając tym sposobem, w interesie Związku Helwetskiego i z uczuciami wiernej przyjaźni, nad utrzymaniem Udzielnosci Kantonów, Mocarstwa działały na mocy własnego ich prawa i w doskonałej zgodności z Aktami, które urządziły położenie Szwajcaryi w Europie. Związek Helwetski ukonstytuował się w roku 1814 i 1815 nie inaczej, jak za spółdziałaniem Mocarstw. To właśnie spółdziałanie skłoniło niektóre Kantony, mianowicie Schwytz, Appenzell-wewnętrzny i Unterwalden-niższy ku powróceniu do Związku, a wróciły one jedynie dla tego, iż odebrały od Sejmu, równie jak od samych Mocarstw, zapewnienie, że ich udzielnosc i ich religija, nigdy na tem nie ucierpią. I kiedy Mocarstwa, pragnąc pogodzić i ściśle zjednoczyć interes Szwajcaryi z interesem ogólnym Europy, udzieliły Związkowi tak odbudowanemu znaczne powiększenia posiadłości i wiekuiatą neutralność jego terytorium, uczyniły to ze względu na istotne zasady Związku i w ufności, że te zasady będą święcie zachowane. Tego najmocniej dowodzą akta i dokumenta dyplomatyczne owczesnej epoki.

«Korzyści udzielone Szwajcaryi i zobowiązania względem niej przez Mocarstwa przyjęte, są przeto zespolone z istotnemi zasadami organizacyi Związku i do nich przywiązane. I gdy Mocarstwa, dopełniając względem Szwajcaryi swych zobowiązań wymagają z kolei od Szwajcaryi utrzymania zasad, do których się te zobowiązania odnoszą, używają jedynie niezaprzeczonego prawa, powziętego z tych samych traktatów, na których prawa samegoż Związku są ugruntowane.

«W obec wypadków zaszłych w Szwajcaryi i tego co się tam w tej chwili dzieje, Mocarstwa są w przypadku użycia tego prawa, albowiem nie mogą widzieć, i rzeczywiscie nie widzą w tych wypadkach, jak tylko opłakaną wojnę domową, wszczętą w łonie Związku, pomiędzy udzielnemi dwunastu i dwoma półkantonami, a siedmiu Kantonami, również udzielnemi. A ta wojna domowa, wyraźnie zaatakowała udzielnosc Kantonową, to jest zasadniczą podstawę Związku Helwetskiego i jego położenia w Europie.

«Z tych powodów Rząd Króla Jmci, porozumiał się w tym względzie z Rządami Austrii, Pruss i Rosyi, interesowanemi, wraz z nim, ażeby szanowano, jak i one szanują, zobowiązania wzajemne, zawarte między niemi i Związkiem Helwetskim, i zgodnie z pomienionemi Rządami, Rząd Króla Jmci oświadcza:

1.) Że udzielnosc Kantonów nie może być uważana jako rzeczywiscie istnaca w Kantonach zajętych przez wojska innych Kantonów, i wśród czynności, towarzyszących temu zajęciu.

2.) Że jedynie wtedy, kiedy pomienione Kantony, powrócone do swej zupełnej niepodległości, będą w możności

ustanowienia swych Rządów swobodnie, — Związek będzie mógł być uważany jako zostający w stanie porządku i zgodności z traktatami.

3.) Że przywrócenie na stopę pokoju siły zbrojnej we wszystkich Kantonach jest konieczną rękojmią ich wolności zobopólnej i ogólnej.

4.) Że żadna zmiana w Pakcie Federalnym nie może być prawnie dokonana, jedno o tyle, o ile wyrzeczoną będzie jednomyślnością głosów wszystkich Kantonów, które Związek składają.

«Czyniąc tę Deklaracyą, Rząd Króla Jmci zachowuje święte prawa sprawiedliwosci i zasadnicze podstawy Związku Helwetskiego. O nic mu nie chodzi w Szwajcaryi, jak o utrzymanie wewnętrznego pokoju Związku, a o ściśle i rzetelną jedność między wszystkimi Kantonami, które doń należą. Rząd ten wyznaje głębokie uszanowanie dla godności i niepodległości Szwajcaryi, i nigdy nie chciał stawieć tamy porządnemu i konstytucyjnemu udoskonaleniu jego instytucyj. Lecz samodzielność i niepodleglosć Kantonów według brzmienia Paktu Federalnego, powinny być szczerze i skutecznie szanowane w Szwajcaryi, jak też samodzielność i niepodleglosć samej Szwajcaryi, w Europie. Zobowiązania Mocarstw względem Związku, jak zobowiązania Związku względem Mocarstw, są zobopólne, i oparte na tych samych traktatach. Jeżeliby jedne nie były wiernie dochowane i utrzymywane, drugie zostałyby niechybnie skompromitowane i zawieszane, i Mocarstwa, które zaręczyły Szwajcaryi korzysci, jakich używa, miałyby wyraźnie prawo usłuchać głosu powinności Członków wielkiej rodziny Europejskiej, i interesu własnego ich kraju.

«Podpisany ma zaszczyt złożyć Jego Znacności P. Prezesowi Sejmu Federalnego zapewnienie swego wysokiego poważenia.»

Podpisano: Hrabia DE BOIS-LE COMTE.

O CHOLERZE.

W Moskwie liczba nowych chorych od 4 po 10 Stycznia wyniosła 32, umarłych było 27. W powiatach, od 20 Grudnia po 3 Stycznia zachorowało 65, umarło 23. W końcu Grudnia cholera wtargnęła do pow. Możejkiego.

W gub. Kazańskiej cholera trwała jeszcze przy końcu roku, w pow. Łaiszewskim, Mamadyżskim i Czystopolskim.

Od 22 po 30 Grudnia było tam nowych chorych 259, umarło 142.

W powiatach gub. Orenburskiej od 23 Grudnia po 1 Stycznia zachor. 314, umarło 150. W Bugulmie i powiatach Bugurusłańskim i Buzuluckim cholera ustala. W Guryewie zachorowało 2 a umarł 1. Żaden nowy przypadek cholery nie zdarzył się w innych miejscowościach kraju kozaków Uralskich.

W gub. Simbirskiej ledwo widzialne są jeszcze ślady epidemii w powiatach Stawropolskim, Alatyńskim i Buińskim. Na początku Grudnia w innych powiatach cholera całkiem ustala.

W gub. Kałużskiej epidemija utrzymywała się jeszcze pod koniec roku w bardzo łagodnym stopniu i w jednym tylko powiecie Kałużskim. Od 25 Grudnia po 1 Stycznia było 4 chorych i 1 umarły.

W gub. Orłowskiej od 19 Grudnia po 4 Stycznia było

nowych chorych 50, umarło 25. Na początku roku epidemia trwała jeszcze w słabym stopniu w mieście Trubczewsku i jego powiecie i w Siewsku; po innych miastach i powiatach ustala.

W gub. Kurskiej jeszcze trwa cholera w powiatach, gdzie od 15 po 22 Grudnia zachor. 335, umarło 103.

W gub. Kijowskiej w dwóch tygodniach od 16 do 30 Grudnia, w sześciu powiatach zachorowało 131, umarło 34. Epidemia wyraźnie jest na schyłku.

W gub. Mińskiej cholera słabo działa w miastach Rzezczy i Bobrujsku z ich powiatami, tudzież w pow. Iłumeńskim. Od 17 Grudnia po 1 Stycznia zachorowało tam 7, umarło 5.

W Mohylewie nad Dnieprem od 29 Grudnia po 8 Stycznia zachorowało 2, a nikt nie umarł. W powiatach, w tymże okresie zachor. 192, umarło 35.

W Witebsku cholera w końcu roku zaczęła się rozwijać z większą szybkością niż przedtym, ale od 1 Stycznia znówu zwolniła w swém działaniu. W pierwszym tygodniu Stycznia zachor. 14, umarło 12. Kilka przypadków zjawilo się w Leplu i Bieszenkowiczach, wszakże z 10 chorych nikt nie umarł.

Epidemia ustala zupełnie: 1.) W ziemi kozaków Dońskich od początku Grudnia; ostatnie wypadki miały miejsce w okręgach Nowochoperskim i Mirskim; 2.) W guberni Ekaterynosławskiej ostatnich dni Grudnia.

Z gub. Niżegorodzkiej, Woroneżskiej, Tambowskiej, Tulskiej, Połtawskiej, Czernihowskiej i Podolskiej w ciągu ostatniego tygodnia nie odebrano doniesień.

18 Stycznia 1848.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

WŁOCHY. Wiadomości z Sycylii, znajdujące się w gazetach angielskich, francuzkich i niemieckich, są nader sprzeczne. Podług doniesień z Neapolu z d. 18 Stycznia, ogłoszonych w *Journal des Débats*, miasto Palermo jest w rękę powstańców; wojska zamknęły się w koszarach i cytadeli gdzie są oblegane przez lud i z kąd z rzadka puszczają na miasto kule i bomby. Nadto przysłane zostały z Neapolu pod dowództwem hrabi Aquila, brata Królewskiego, 5000 wojska na 12 statkach parowych, które stoją w porcie i mogą zbombardować miasto. Wszakże przed dojściem do tej ostateczności, hrabia Aquila odjechał do Neapolu dla wzięcia stanowczych rozkazów od Króla.

— Gazeta Augsburska pisze:

TURYŃ, 18 Stycznia. «Dowiadujemy się z Lombardyi że niebezpieczny ruch który coraz mocniej tam się rozwija, spowoduje niezbędnie zmiany w systemacie Rządowym tego kraju. Jak słyhać powszechnie Marszałek Radecki otrzymał umocowania nieograniczone dla uczynienia wszelkich

rozporządzeń wojskowych jakie za potrzebne uzna i do postępowania w każdym wypadku według własnej uwagi.»

RZYM. Rząd Papieski zaciągnął u domu bankowego De-lahante w Paryżu pożyczkę miliona scidi, po 94 za sto.

SZWAJCARYA. Lud Kantonu Schwytz odrzucił projekt nowej Konstytucyi.

ANGLIJA. Londyn, 24 Stycznia. Kurs papierów publicznych nieprzestaje podnosić się w ciągłym postępie na każdej Gieldzie.

— 22 b. m. zrana gwałtowny pożar wybuchnął w sklepionym zaułku Burlington i zgorzało pięć wielkich domów i dwa magazyny; niemało też domów jest uszkodzonych. Strata jest bardzo znaczna.

— PP. Brett zamierzają ustanowić komunikacją między Angliją i Francją przez Douvres i Calais za pomocą udokoualonego przez nich telegrafu elektrycznego, który w teje chwili drukuje przyniesioną przez elektryczność depeszę. Wiadomo że Minister francuzki Spraw Wewnętrznych P. Duchatel bardzo sprzyja temu przedsięwzięciu. Czynione już były z tym aparatem telegraficzno-drukarskim próby pod ziemią na przestrzeni 141 mil angielskich i powiodły się zupełnie. Odciski otrzymywały się w jednej chwili, jak gdyby o kilka tylko stop odległości.

— *Standard* zawiera wiadomości z Przylądka Dobrej Nadziei po 17 Listopada. Ważna bitwa miała miejsce między wojskami angielskimi dowodzonemi przez kapitana Somerset i Kaframi, którzy, pod wodzą jednego z synów szefa Pato, w 1000 ludzi przebyli rzekę Kei i atakowali anglików. Tą razą z ich strony były zaczepne działania i Kafrowie pokazali wielką bieglność w wyborze pozycyi na ziemi angielskiej. Mimo to, nie ostali się przed gwałtownym atakiem karabinierów konnych i ratowali się ucieczką straciwszy 17 ludzi; anglicy mieli tylko dwóch ranionych. Jakkolwiek bądź, to dowodzi że kafrowie nieupadli na duchu przez poddanie się Sandilla.

— Zgromadzenie municypalne w Manchester, na wniosek P. Evans, większością 29 głosów przeciw 5 postanowiło podać do Parlamentu prośbę o zupełne wyzwolenie żydów.

FRANCYA. Paryż, 26 Stycznia. Wczora w Izbie Parów Minister Oświecenia wniósł projekt prawa o reorganizacji Rady Uniwersytetu. Izba Deputowanych zajmowała się rozprawami nad paragrafami adresu odpowiedzi na mowę Królewską. § 1 został przyjęty.

— Umarł P. Costé, członek Izby Deputowanych.

— Gazeta *Corsaire* zwykle nieprzychylna obecnemu Rządowi, bierze wszakże jego stronę w głośniejszej sprawie Petit. Nieusprawiedliwia frymarku posadami urzędowemi, ale dowodzi, że ten wszczął się dawniej i że obecny Gabinet nie jest wcale winien tego co się dotąd działo.

— Nowiny z Algeru dochodzą do 15 Stycznia. Wszędzie od czasu poddania się Abdel-Kadera panuje największa spokojność. Sama gazeta *Monitor Algierski* wyznaje, że od-

ład bardzo mało mieć będzie interesujących nowin, albowiem wszystkie plemiona otaczające są usposobione do zachowania się w pokoju i uległości i chyba w dalekich oazach wielkiej Sahary mogą jeszcze znaleźć się araby nieprzyjaźne francuzom i zamyślające o krokach nieprzyjacielskich.

— Po wielu Departamentach drogi są zasypane śniegiem i poczty doznają wielkiego opóźnienia.

HISZPANIA. *Madryt, 19 Stycznia.* Hrabina de Montijo, była Camerera-Major Królowej, wyjechała do Paryża, gdzie będzie zostawała przy Xiężnie de Montpensier.

— Gryppa czyni wielkie spustoszenia w Madrycie, szczególnie ciężka i śmiertelna jest dla osób starych; w tych dniach umarli z niej generał Zambrano i margrabia Corvero. Śmiertelność średnią miarą jest 129 osób na dzień, to jest tyle ile było podczas cholery. Czterej Ministrowie są obłożnie chorzy na gryppę, mianowicie Xiążęta Walency i Soto-Mayor, PP. Bertrand de Lis i Sartorius.

AUSTRYA. *Wiedeń.* Donoszą z Presburga, z dnia 17 Stycznia, że tego dnia Izba Magnatów przyjęła za zasadę, że wszystkie klasy ludności w Węgrzech mają płacić podatek i że wespół z Izbą Deputowanych będzie ustanowiona Komisya dla ułożenia prawa o rozkładzie i użyciu summy z podatku tego powstać mających.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, 26 Stycznia. Dziś konsolidy stanęły na 88½ — *Gazeta Sun* pisze: «Gdy Poseł Austriacki odmówił dalszego trudnienia się sprawami Toskanii, sądzą że Wielki Xiążę przysze wprost od siebie Agenta Dyplomatycznego. — Odebrano nowiny z Indyj po 15 Grudnia; cały kraj używa zupełnej spokojności, która pozwala Rządowi przedsiębrać rozmaite ulepszenia materyalne. Roboty irrygacyjne w Pendżab, zakładanie ogrodów i wprowadzenie nowych systematów uprawy, a w Scindzie zwijanie wojska do stopy pokoju, zajmują Rząd w tej chwili. Scinde ma być przyłączone do Prezydencyi Bombay. — Anglicy zajęli Torro, mały port na Oceanie Indyjskim u satuego wejścia do zatoki Perskiej; port ten będzie zależał od wyspy Aden, punktu mocno obwarowanego, stolicy posiadłości angielskich na Morzu Czerwonym i zatoce Perskiej.

PARYŻ, 27 Stycznia. Wczora Izba Deput. ukończyła rozprawy nad 2 § adresu odpowiedzi, tyczącym się finansów, który został przyjęty równie jak i § 3, o podatku od soli. — Wyrokiem Królewskim z d. 26 b. m. wywóz kartofli z kraju został zabroniony po 31 Lipca 1848. — Rząd wydał rozkazy iżby jeden z największych statków parowych wojennych udał się natychmiast do Neapolu — Poseł francuzki w Madrycie P. Piscatory przybył z Aten do Marsylii udając się na swe stanowisko — Donoszą z Madrytu, pod d. 21 Stycznia, że gryppa natężyła się tam do tego stopnia, iż dwie trzecie mieszkańców cierpi na tę epidemiją.

SZWAJCARYA. *Bern, 22 Stycznia.* Nota wspólna Austrii, Francji i Pruss do Sejmu federalnego, odczytana była na jego posiedzeniu i odesłana do Komisji dla zdania z niej sprawy i uchwalenia wniosków.

WŁOCHY. Piszą z Neapolu, 18 Stycznia: «Hrabia Aquila przybył tu wczora o 5 z Palermu; Król widział się z J. K. Wysokością na statku. Rząd w gazecie urzędowej ogłosił że w Palermie zaszło powstanie i że posłano tam wojska, które wylądowały bez przeszkody.»

«Mówią że powstańcy w Palermie zabrali 18 małych dział z fortu który jest w porcie; miasto było jeszcze w ich ręku ale warownie w ręku garnizonu. Lud pokilkakroć atakował je bez skutku wprawdzie, ale z wielkim krwi rozlewem.

«Powstańcy żądają Konstytucji 1812 roku i nieograniczonej wolności druku. Te żądania podane były xięciu Majo przez trzy Komitety, które składają Rząd buntowniczy. Ze strony prawego Rządu ustanowiła się w Palermie Komisya tymczasowa złożona z xięcia Scordia, xięcia Serra de Falco, admirała Ruggero Settimo, dwóch adwokatów i jednego zakonnika.»

— Na pierwszą wieść o rozruchach w Sycylii, kilka okrętów wojennych angielskich tam się skierowało. Dwie fregaty stanęły przed Messyną dla ochrony poddanych angielskich.

Neapol po 18 Stycznia był spokojny.

RZYM, 15 Stycznia. Kardynał Tosti, Minister Skarbu, umarł zezłej nocy; w ogóle wielka w tej chwili śmiertelność panuje w Rzymie — Jenerał Gabrielli, dawny oficer Armii Francuzkiej, mianowany został przez Papieża Ministrem Wojny. Ta mianowanie świeckiego na posadę Ministeryalną sprawiło najlepsze wrażenie.

(*Journ. de S. P. Psz. Połu. R. I.*)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

TOM II.

II.

To się działo na rynku Krakowskim, którego kamienice po większej części były własnością panów, w nich mieszkających z licznymi swojemi dwory. Hotelów, jak je dziś nazywają, wówczas nieznano, szlachta z prowincji czasowie goszcząca w stolicy, jeżeli związana była węzłem krwi czy swojactwa, czy wręczcie klienteli z panami, w tych kamienicach znajdowała dla siebie przytułek i wygodę; jeżeli z nimi żadnych związków nie miała, lokowała się czasem

po klasztorach, a najczęściej po dworach, zwłaszcza na Kleparzu zagęszczonych, gdzie gospodarze za dość umiarkowaną cenę im dawali, jak dziś jeszcze nazywają, szlacheckie obiady. Już się zagęszczały szynkownie, gdzie ludzie prostej kondycyi, zapijali się piwem, a nawet gorzałką, która długi czas ściesniona w aptekach, już zaczynała nabywać indygenatu w szynkowniach. Ale szlacheica, choćby najuboższego, noga niepostała w tych osławionych zbiegowiskach rzemieślników i posiednich⁸ właścicieli szlacheckich. Wszakże były winiarnie, jakby jakie kapituły, domagające się herbów. Bo plebejusze nie mieli do nich wstępu, i nawet starannie omijali ich sąsiedztwo, obawiając się buty szlacheckiej.

Było kilka takich winiarni w Krakowie, ale najslyniejsza z nich, przy Floriańskiej bramie. Często tam można było spotkać mężów nawet z Senatorskiego stanu, z takich to którzy gdy się wystrzegali żon swoich, niemogli otworzyć u siebie ciągłą pijatykę, ale najczęściej w cudzych domach lubili się podochacać, albo do winiarni zapraszali swoich przyjaciół, żeby z nimi użyć miłej zabawy.

Gospodarz tej sławnej winiarni, Pan Falendysz, ze znakomitej rodziny miejskiej Krakowskiej, ipso facto niezaprzezony szlachcic Polski, bo nawet niepośledni członek Skabinatu, oprócz dwóch godzin które z urzędu przepędzał na Ratuszu, resztę dnia obracał na ugoszczenie panów i szlachty. Wina dawał wyborne, z zarobkiem dobrym, wszakże jednak nie nadzwyczajnym; ale na ilości konsumpcji wychodził, bo po kilka razy na rok odnawiała się u niego piwnica. A co najwięcej zachęcało do jego domu, marynatę dawał ile kto zażądał—darmicą, a tylko za wino kazał sobie płacić. Ten systemat raz obmyślany, a odtąd ściśle dopełniany, do tego jego grzeczność, uniżoność i dworność, to zrobiły, że jego winiarnia nigdy się niewypróżniała, w dni postne zwłaszcza, każdy szlachcic bawiący w Krakowie, miał za obowiązek prawie religijny chodzić do niego na marynatę. Pan Falendysz był wielce łatwym w borgowaniu, chociażby dla szlacheica wątpliwego funduszu, ale umiał rozkładać w pół-zaprzepaszczone kwoty na tych, których rachunki były bezpieczniejsze. I tak, jeżeli jaki możny urzędnik wypił u niego, dajmy na to, dziesięć butelek, to przynajmniej doliczył mu do rachunku jeszcze ze dwie, któremi rozweselił ubogiego szlacheica. I to robił bez najmniejszego wyrzutu sumieniu, gdyż dobrze wiedział, że Rzeczpospolita szlachecka składała jedno ciało, a więc jej członki wzajemnie wspierać się winne. Do tego sam był zwolennikiem Bachusa, znawcą niepospolitym towaru którym handlował, i bez kosztu, a nawet z widocznym zyskiem, ćwiczył się w tym kunszcie, bo codziennie był częstowany własnym swoim winem. Miał przy tém wielką uczciwość i tak, jeżeli jaka beczka z jego piwnicy uległa zepsuciu, jak to często bywa w handlu, on umiał skwaśniałemu winu, chwilowo powrócić utracone przymioty, ale już z niego niecnych zysków nie ciągnął. Utajał złowieszczy obrzask rzodkwią, lub krędą, ale go nie używał jeno dla za-

skarbienia przyjaciół. Zapraszał ubogą służebną szlachtę dworów którym dostarczał trunki, zmyśliwszy jakąś uroczystość domową, i częstował ją winem, jak obywatel gości nawiedzających jego mieszkanie. Można łatwo wyobrazić sobie, jak wiekie znaczenie Pan Falendysz uzyskał. Pany były na niego łaskawe, szlachta go lubiła, a panow czeładki za niego ubić by się dały. Niebyła z niego figura polityczna, bo też taką być nie żądał, ale ściśle z nim przymerze wcale niebyło do odrzucenia dla naczelnika chociażby potężnego stronnictwa; bo i on miał swoich licznych klientów, zwłaszcza w szlachcie wałęsającej się w Krakowie, co ją był wplątał w długi, o uiszczenie się których nigdy ją nie turbował, ani nawet jej odmawiał dalszego u siebie borgu.

Jak Pan Samuel skierował się ku Brackiej ulicy, bo tam była kwatery Pana Bekiesza, Pan Kaźmierz Mroczek zastanowił się chwil kilka, przemyślując w którą stronę się uda, gdyż od sześciu lat, oprócz Rusi którą często nawiedzał, innych części Rzeczypospolitej ani zaczął kołem, a nawet od lat dwóch o krok niewyruszył z Zaporozża, gdzie z polecenia Pana Samuela rządu sprawował. W Krakowie więc już nie miał żadnych stosunków, oprócz z dworzaniemi Panów Zborowskich, z którymi mógł zachować pamiętki koleżeństwa szkolnego i obozowego, a których jeszcze nie miał czasu odświeżyć. Nakoniec przypomniał sobie ulicę Floriańską, przeciwno-ległą prawie ulicy Brackiej.

“Al” powiedział sobie, “przecie żyje przyjaciel mego ojca, poczciwy Falendysz przy Floriańskiej bramie, a przynajmniej jego winiarnia. Tam, bywało, z całym Krakowem można się było poznać, tam się przepijały dworzani laffy in actu et in spe. To być nie może, żeby ten dom odmienił swoje przeznaczenie, zwłaszcza podczas takiego zjazdu.”

Poczem Pan Kaźmierz posunął się ku zamierzonemu celowi. Nie omieszkał po drodze uczcić kościółek S-go Wojciecha, o którym jest podanie że w nim się odbyła najpierwsza Przenajświętsza Ofiara w Polsce; o kilka kroków dalej powitał uklęknięciem przy progu przepysny kościół Panny Maryi, gmach gotycki, jeszcze dziś najwspanialszy w całej Słowiańszczyźnie; a potem w wesołej myśli postępując stanął nakoniec przed kamienicą Pana Falendysza, na której nie z małą radością rozpoznał dawne godło: Orła Białego, zrywającego z latorośli złote winne grono.

Wszedłszy do sali która była na dole, bo jak wiadomo szlachta polska schodów nienawidzi, zastał w niej mnóstwo biesiadników, i stoły porozstawiane w rozmaitych kierunkach ogromnej przestrzeni; na stołach pokazywały się marynaty i kieliszki w których błyszczał węgryzn, czasem lat sędziwych. Od razu poznał Pana Falendysza, który w polskim wykwiatnym ubiorze, z szablą u boku, z serwetą za pas założoną, a z wyrwiczem w ręku, niezmordowanie zajmował się gośmi. Własnie wtedy stał na pół schylony przed dość okazałym stołem, za którym siedziało trzech

Panów nieco podeszłego wieku, a których, po szkarłatnych ferezjach, można było poznać że należą do Senatorskiego stanu. Prócz ich, cały tłum biesiadników był z Rycerskiego koła. Pan Falendysz z małych butelek nalewał im wino jakie miał najlepsze w całym swoim składzie, opowiadał im różne szczegóły o tym winie: jak to jednemu rzemieślnikowi już konającemu, pobudzony litością, gdy wlał w gardło pół-kieliszka, przestał konać, i kilka godzin usnąwszy wstał z łóżka, a nazajutrz wziął się do zwykłej pracy. Ze kiedy w Cemplinie u jednego magnata to wino targował, ten mu powiedział: byli za nim u mnie Niemcy i Francuzi, ale nie dla psa kiełbasa. To wino już od stu lat spoczywa w mojej spadkowej piwnicy, tobie go odstąpię, bo to dla Polaków, a jedni Polacy są godni jego; ale pod warunkiem, żebyś mnie przysiągł, że żadnemu cudzoziemcowi ani butelki nie przedasz. Panowie Senatorowie z wielką wiarą słuchali tego co im mówił, a on tylko im nalewał w małe kieliszki, i własnym gardłem pomagał do rychlejszego wyproźnienia butelek.

Póki rozmawiał gospodarz z Senatorami, Pan Kaźmierz jemu nie przeszkadzał, bo wielkie uszanowanie dla starszych wiekiem lub dostojnością, było w obyczaju. Ale skoro tylko od Senatu przystąpił do stanu rycerskiego, zaraz do niego się zbliżył i powiedział mu:

“Kopa lat jak my się nie widzieli, Mości Ławniku, zapewne że już mnie nie poznajesz?”

“Owszem, Mości Dobrodzieju, poznałem: jakże Pana zawsze na mnie łaskawego, nie poznać!”

“Któż ja jestem taki?”

“Wolne żarty Pańskie z prawdziwego sługi, ale od razu Pana poznałem: czym-że mam mu służyć?”

“Zaraz Waszmości powiem, ale wprzód proszę powiedzieć co ja za jeden.”

“Pan jesteś Pan—ale na cóż mnie Pan na próby bierziesz!”

“Niechcę ciebie dłużej męczyć, Mości Ławniku; bardzo prosta rzecz że, po kilku latach musiałeś o mnie zapomnieć — jestem Kaźmierz Mroczek, do usług Waszmości-nych.”

“Ach Mości Dobrodzieju! jakież to dla mnie szczęście że go widzę w dobrym zdrowiu, że tak pięknie Pan wyglądasz. Wszakże to ja sługa dawny Wielmożnego Chorążego, szanownego rodzica Pańskiego. Wszak to ja mu więcej lat trzydziestu służyłem. Jeszcze tamtego tygodnia wyprawilem dla niego, aż pod Zborów, transport wina. A Pan, żywy obraz Pana Chorążego, jakem go poznał, to on był kubek w kubek takim jak Pan dzisiaj wygląda. Pozwól, Panie, poczęstować siebie marynatą i winem takim co go najwięcej lubi Pan Chorąży, szanowny ojciec Pański, wino zielonkowate z pieprzykiem.”

W tém drzwi od ulicy się otworzyły, i wpadł szumnie szlachcic ubrany w bekieszce czerwonej ze złotymi potrzebami, prosto na środek sali, gdzie rozmawiał Pan Falen-

dysz z Panem Kaźmierzem. I w pędzie potracił Pana Falendysza. Pan Falendysz uczył w sobie coś podobnego do gniewu, i zabierał się uczynić uwagę względem tych których poruszenia, nie są pohamowane jakimś przywoitem umiarkowaniem, ale gdy w oczy mu zajrzał, spuścił swoje, i ukłonił się przed nim z oznaką największej uniżoności; a przybyły szlachcic i Pan Mroczek razem wykrzyknęli: “Ezechiel!” — “Kaźmierz!” i na wzajem zaczęli sobie dawać przyjacielskie uściski.

“Kochany Kaźmierzu,” rzekł do niego Pan Ezechiel, po tych przywitaniach, “tyle razy mnie częstowałeś, że już nakoniec musisz mnie pozwolić bym ciebie poczęstował ze swojego, No, Mospanie Falendysz — czy uważasz, Kaźmierzu, jaka to facyata, właśnie na handel winny stworzona: bo to pękaty jak Bachus, a trędowaty jak Sylen. Powiedzże stare nic dobrego, dla czego zamiast tego Orła dziobiącego winograd, co błyszczy nad twoją kamienią, swojego konterfektu niezawiesiłeś: po nim prędzej niż po orle możnaby zgadnąć co tu się sprzedaje.”

“Wolne żarty, Wielmożnego Chorążego: o jak ja się cieszę że Wielmożny Pan zawsze wesół.”

“No, mój kochany, połącz przed nami kilka dzwonek marynaty. koziego séra z Podolińca, i butelkę tego wina co wiesz że go lubię.”

“Jak-to Panie, jedną tylko butelkę?”

“Ciszej! po jednej na mój rozkaz przynosić, a ostrzegam że od każdej butelki kórek spuszczałam w hajdawery, dla sprawdzenia rachunku. Dobrze ja pamiętam jakże, stary niegodziwce, narzucił na mnie pięć butelek nadkomputowych; ta to niema jak kilka niedziel temu. Wypadało mi ugaszczać Pana Raka, Skarbnika Wojnickiego, Marszałka dworu Pana Hrabi z Tęczyna, a mojego niedawno zwierzchnika. Zapłaciłem Waści, bom się jego wstydził, ale żeby to kogo młodszego się częstowało, odliczyłbym Waści, Mospanie Ławniku, bite, ale nie talary.”

“A! Wielmożny Chorąży! czy godzi się posądzać swojego przywiązanego sługi, zawsze dla niego wylanego: ja żeby nadliczał butelki, jak żyd jaki — a broń Boże! u mnie łaska Panów wszystkim, a pieniąż niczem.”

“No, no, — znamy się na tych cnotach waszych, Mości Ławniku, co to życie z kwarty i łokcia, chociaż szable u boku nosicie. A tym czasem ruszaj i to zrób com kazał.”

Poszedł Pan Falendysz i szybko powrócił. Chłopiec nakrył stół, zastawił go żądanym jadłem, a sam gospodarz postawił odkorkowaną butelkę, z nadzieją niepiętną, bo znał dobrze Pana Ezechiela, że ta butelka jeszcze kilka innych przywoła.

W samej rzeczy, rozmowa się wszczęła potrzebująca ciągłego odwilżania.

“Cóż to, Ezechielku, ty słyssałem na możnego obywatela wyszedłeś.”

Tak-to niby. Ludzie mi zazdroszczą, bo widzą na mnie bogatą ferezję, a niewidzą czem jest podszyta.”

“Tać to mówią, że niema dobra bez ale, chciałbym się jednak dowiedzieć, jakie to «ale» tobie dokucza.”

“Dużo o tём gadać. Jakaśmy się rozstali, a ja już na nogach dobrze ustać mogłem, nie chciałem was doczekać się w karczmie, bo znałem moją słabość ku tobie, że byś mnie namówił przystać do służby Pana Samuela, a mnie na sercu było, ba! i dotąd jest, to tyrańskie zwalenie mnie z konia o ziemię, że jeżeli niezłamałem karku, to widoczny cud. A jak wiesz, Pan Hrabia z Tęczyna od dawna chciał mnie mieć u dworu swojego. Więc ja z moim Swirydem na koń, ku Krakowowi, i prosto udałem się do Krzeszowic, rezydencyi Pana Hrabiego. Tam bardzo dobrze byłem przyjęty, skarżyć się niemogę, i tak mnie Pan za serce zaraz uchwycił, że zostałem jego sługą.”

“I służba zapewne miła, u dobrego Pana.”

“At zachciało się. U dworu zwyczajnie jak u dworu: każdego słuchaj, z niczym się nie wymów, a tak dobrze jak swój chleb jedz. Pani Hrabina i piękna i rozumna, wszakże z Opalińskich rodu, ale pobożna, a ja dysydynt. To już wiesz z góry jak to jakoś nie gładko być musiało. W tём mój ojciec umiera, a w kilka dni po nim i matka, bo tam była zaraza nakształt morowego powietrza. Ojciec pieniędzy w kufrach dość zostawił, i niemało papierków na ludzi.”

“Masz szczęście że nie będąc przy śmierci rodziców, nie poniosłeś szkody w ich spadku.”

“Ba! już oficaliści kluczowi dobierali się do kufrów, w puch-by rozbili całkowitą gotówkę, ale i ja miałem przyjaciół którzy o mnie pamiętali. Pani Ekonomowa i trzech wolnych kozaków którzy byli od dzieciństwa na usługach nieboszczyka, niedopuszcili mojej krzywdy. Ofiarowali ich do wspólki przypuścić, ale nie dali sobie mówić tym językiem. Zawołali Plebana i Pastora, w ich przytomności opieczęto wali kufry, i zanieśli do skarbcu kościoła, gdzie dwóch kozaków wartę odbywali, a trzeci duchem pojechał do Krzeszowic dać mnie o tём wiedzieć: a ja zaraz i ruszył na Ruś: jeszcze mnie Hrabia z Tęczyna, mój Pan, dodał ludzi swoich, żeby bezpiecznie przywieść co było mojego.”

“I powiedzże mi czyś się dobrze obłowił.”

“Porządne grosza się doczekałem. Miałem-ci ja na wstępie nie mało wydatku, bo to trzeba było wywiązać się Pani Ekonomowej żeby już mogła na swoim chlebie siedzieć, ile że naraziwszy się oficalistom Kalnickiego Skarbu, nie było jej tam poco gościć; a i o losie poczciwych kozaków trzeba było pomyśleć, pomimo tego że już siedzą teraz na mojej ziemi; i niezapomniało się o xiędzu i o pastorze, i trzeba było zagodzić Generalnego Kassiera w Kalniku. Ten mnie niemiłosiernie obdarł.”

“A to jakim prawem?”

Jakim? Ledwo dowiedziałem się że on najtroskliwiej dobierał się był do mojego dobra, bo to on, wszystkie projekta kuł na moje kufry, więc, nie wiele myśląc, napadłem na niego z moimi ludźmi, i na środku rynku wytatarowa-

łem mu skurę należycie. Jakby niebyło, szlachcic, a do tego oficalista potężnego domu Zborowskich: zaczął mnie pieniać, a ty wiesz, że gdyby niebyło na świecie Grodu, nie wiedziałbym co to strach. Rad nie rad, musiałem zgody szukać, i musiałem ją opłacić, ale tak, że dużo lat upłynie nim pomyszę skrzywdzić szlachcica.”

“Z tego co mówisz widzę że już doczekałeś się własnego dziedzictwa.”

“Doczekałem się. Jak przywiozłem pieniądze do Krzeszowic, Pan Hrabia sprawiedliwą i prawdziwie ojcowską mnie zrobił uwagę: że gotowy grosz u mnie się rozlezie, a szlachcicowi potrzeba ziemi, żeby nie uciekła; a że miał w Braclawskim parę wsi, jemu nie przyległych, więc mnie namówił żebym je u niego nabył: ja w tych rzeczach nie doświadczony, bo tyle tylko że dowiedziałem się od mojego Swiryda że wsie dobre, i jest gdzie stado wypasać, zupełnie spuściłem się na mojego pana, i niemało powodu tego żałować.”

“Kiedy tak, to już jesteś mieszkańcem Rusi.”

“Niebardzo; chociaż Ruś weselsza nad wszystkie prowincje Rzeczypospolitej, ale tu pod Krakowem nabyłem wioseczkę, i w niej uajczęściej przesiaduję. Przyjeżdż-no do mojego Kosmyrzowa, Falendysz ci powie jaką on moje ufundował piwnicę; tu mieszkam, a w Braclawskim kiedy nie kiedy przebywam jako gość.”

“A ktoż tam za ciebie gospodaruje?”

“Swiryd i jeszcze ktoś.”

“Co za ktoś?”

“Na co to w kłaki obwijać — moja żona.”

“Ty się ożenił?!”

“Nie inaczej.”

“A! mój Ezechielku, wielkie sądy Boże; już ci ja podobniejszy do małżeńskiego stanu, a przecie dotąd jestem kawalerem; ale że ty się ożenił, — prędzej bym się śmierci spodziewał.”

“I ja to samo, a przecie zrobiło się nie jak ja sobie życzył, ale jak Pan Bóg chciał.”

“Cóż, zakochałeś się?”

“Broń Boże; ja jej cierpieć niemogłem, anim ją zaczępił kiedykolwiek: jakoś to się zrobiło nie wiedzieć po jakimu.”

“Mój Ezechielku, proszę ciebie, opowiedz jak to było.”

“A cóż robić, wypowiadam się przed tobą ze wszystkiego. (Notabene już czwarty korek Pan Ezechiel spuścił do kieszeni). Uważaj tedy, mój Kaziu, “infandum, Casimire, jubes renovare dolorem.” Co to pieniądze znaczą na świecie! ledwo zostałem osiadłym szlachcicem, już zupełnie innem okiem zaczęto na mnie patrzeć. Kto mnie spotka, pierwszy przedemną zdejmuję czapkę, czego moja szabla dokazać nie mogła, mój worek ex abrupto skutecznił. Wiesz, Kaziu, że pieniądze to djabelna rzecz, bo nietylko działa na potrzebne, ale nawet na takiego co go niepotrzebuje, mając swojego grosza aż do przesyty.”

“Coś ty bardzo filozofujesz, mój Ezechielu.”

“Ba! ożeń się, to rad nie rad filozofem zostaniesz; to wielka szkoła, Panie bracie. “Vexatio dabit intellectum,” mówi Pismo Święte. Ztąd nie wiele ufam filozofii waszych xięży chociaż Professorów, bo nie są żonaci, a z resztą nadto dobrze im się powodzi, żeby trafnie mogli sądzić o rzeczach ludzkich. . . . Ale do czego ja to mówię? Ale — ale — jestem w domu. Nic dziwnego, że dworzanie mnie zasługiwali się, bo dobrze mieć takiego któremu kiedy w potrzebie powie się ‘pożycz,’ on ma o czém nie odmówić; ale Pani Hrabina z Tęczyna, Senatorowa, moja pani, a taka pani że jednorocznym dochodem mogła by nabyć we dwójnasob majątek większy niż całkowita moja substancja: jakież na nią mógł zrobić wrażenie mój chudopacholski majątek! otoż zrobił wrażenie, i zupełnie inaczej do mnie mówiła odkąd zostałem spadkobiercą mojego ojca. A jak ty dobrze wiesz, boś także należał do czeladki wielkiego dworu, było tam mnóstwo panien respektowych, a jedna z nich Panna Barbara Starowiejska, niby to kolligatka domu Tęczyńskich, jakaś dwudziesta woda na kisielu, a ipso facto w wielkich względach u pani, a do tego uchodząca za bardzo rozumną.”

“No, to już widzę rzecz jak na dłoni: rozpocząłeś z nią romans.”

“Niech mnie djabli porwą, jeżeli mnie to przez głowę przeszło kiedykolwiek, nawet ulotnie. Kiedy ją pierwszy raz widziałem, tyle tylko o niej pomyślałem, że gdyby nas tylko dwoje pozostało na świecie, świat by się skończył.”

“Przecie jako z wysokiej krwi musiała być przystojna.”

“A żeby oslepił, kto piękniejszej nie widział. Bo to chude, nawet popaczone, jeżeli, broń Boże, w siebie będzie rodzić, o biedne plemie Zdorów!”

“I jakże ciebie z nią ożenili, bo ty nie z takich żeby ciebie do czego przymusić można.”

“Cóż powiesz? jakoś się tak ukartowało, że choć mnie nikt nieprzymuszał, zrobiłem z sobą co inni a nie ja chciałem. Było to przed samą elekcją, ja tylko co nabyłem dobra. Mój pan dawał wielką ucztę dla obywatelów Województwa Krakowskiego, a potem zaczęły się płasy. Ja byłem na nim nie jak sługa domu Tęczyńskich, ale jako obywatel, dziedzic Kosmyrzowa. Jeszcze to dopiero byłem kupił Chorągwo w chorągwi brata pańskiego — Widzisz Kaziu jak w górę poszedłem. Kielichy krążyły, ja nie od tego, kiedy wstałem od stołu, już byłem uraczony. . . . Ale oto i próżna butelka. . . . Falendysz, odkorkuj-no razem trzy butelki, tak, a proszę o korki, i uciekaj, a nie podsłuchuj, bo to co mówię wcale do ciebie nie należy. . . . Owoż tedy zaczęły się tańce, a kielichy jak biegały, tak biegały: djabli mnie nadali, że widząc Pannę Barbarę siedzącą, kiedy wszystkie jej koleżanki już znalazły kawalerów, jako należącemu

do tego samego co i ona dworu, żal mi się jej zrobiło i poszedłem z nią w taniec (*).”

“Rozumiem. — musiałeś się z nią wdać w rozmowy.”

“Uchowaj Boże; wyglądałem tylko końca tańca bo tęskniłem do kielicha, a na moją tanecznicę ani patrzyłem. Skończył się taniec, ja poszedłem pić nie pamiętam czyje zdrowie, kielichem kolejnym, czém do reszty siebie rozmarzyłem, i usiadłem w kącie koło Pana Raka. W tém same damy wybierać zaczęły kawalerów, a Panna Barbara prosto do mnie, dyg, i wzięła mnie do tańca. Przypominam sobie że coś mówiła do mnie w tańcu, ja naturalnie jej odpowiedziałem: ale o czém my z sobą mówili, zabij mnie nie pamiętam. Po skończonym tańcu my usiedli obok siebie, ona z dobrej woli, a ja bo prawdę powiedziawszy ledwo na nogach utrzymać się mogłem. Teraz uważaj co z tego wyrosło. Nazajutrz wińszują mnie wszyscy że się oświadczyłem znacznej koligatce domu pańskiego, i że nie dostałem rekuzy. Ja niewiem co to jest, nawet gniewać się zacząłem, aż tu wołają mnie do Pani Hrabiny: idę, a Pan Rak idzie ze mną. Przychodzę, zostaję Hrabimstwem a przy nich i Pannę Barbarę. Pani Hrabina do mnie występuje poważnie, że gdy na wczorajszej biesiadzie oświadczyłem się przed jej krewną w przytomności Pana Raka, a ona nie może wątpić o jej skłonności ku mnie, a więc uprosiła swojego męża, a opiekuna Panny, żeby na to zezwolił i dał swoje błogosławieństwo. Pan Hrabia ze swojej strony do mnie z perorą względem naszego przyszłego swojactwa, a Pan Rak świadczy że był przy deklaracji. Mnie ruszyła ambicja, że niedotrzymać danego słowa choć po pijanemu, dla szlachcica paskudnie. Dość, że powiadam tobie, wpadłem jak wilk w jamę. Nie było co robić, padłem do nóg Państwu, jakby było za co dziękować, potem za indultem ślub, bo mnie już odetchnąć niedano. A państwo huczne dla nas sprawili wesele: zjazd był wielki, niema co mówić; ale żebyś wiedział co to się ze mną działo kiedy takiego koczodana prowadziłem do ślubu, bo to i złość i wstyd, ale nie było sposobu siebie wycofać. O to i masz całą relacją mojego małżeństwa.”

“Z tém wszystkiém wińszuję tobie z całego serca, bo dobrze wyglądasz, trafiłeś na żonę dobrą choć nie powabną, i musisz być kontent.”

(*) Uprzedzam głęboką erudycję moich krytyków i oświadczam, że tu jest anachronizm. Taniec nazwany Polski, a który rzeczywiście Weneckim nazywać się powinien, dopiero przez Henryka Walezysza był wprowadzony do Polski. Wiadomo, że Król ten jechał do Krakowa rzemiennym dyszłem: jadąc na Wenecję gdzie czas niejaki się zatrzymał. Na jednej fecie którą mu sprawował Senat S-go Marka, sławny Palladio wymyślił dla niego ten taniec, ażeby tym sposobem wszystkie pary przed nim defilowały i tak poznał się z całą publicznością.